 10 maja, sobota

 *Dziś był piękny i słoneczny dzień. Po wczorajszej burzy już nie było śladu. Od rana słońce mocno grzało, ptaki głośno ćwierkały, a moje jabłonki i wiśnie pokryły się tysiącem białych kwiatów.*

 *Jeśli tegoroczna „zimna Zośka” będzie łaskawa, to będę miała mnóstwo owoców. Zrobię dużo dżemów i konfitur. Tomek będzie zachwycony. On tak uwielbia moje przetwory.*

 *No właśnie -Tomek….. Dzisiaj po raz kolejny, o mały włos nie „wpędził mnie go grobu”. Skaranie boskie z tym dzieciakiem!*

 *Zaraz po śniadaniu Tomek powiedział, że razem z Huckiem wybiera się nad rzekę. Chciał złowić wielkiego szczupaka, żeby udowodnić Becky, że jest wspaniałym wędkarzem.*

 *Kiedy wyszedł, postanowiłam zrobić mu niespodziankę i upiekłam duży tort czekoladowy z malinami. Jego ulubiony. Następnie przygotowałam obiad, posprzątałam w domu i usiadałam na tarasie. Nawet nie pamiętam, kiedy zasnęłam. Jak się obudziłam było już późno.*

 *Weszłam do kuchni i …. przetarłam oczy ze zdziwienia. Tort, sok, owoce, obrus, sztućce i talerze – wszystko zniknęło. Złodzieje pomyślałam.*

 *Tomka też nie było. Zresztą, zapewne gdyby wrócił z „połowu” na pewno by mnie obudził. Bardzo się wystraszyłam.*

 *Pobiegłam nad rzekę szukać chłopca, jednak go tam nie zastałam. Na gałęzi wisiał jedynie jego słomkowy kapelusz.*

 *Następnie poszłam do domu Hucka, gdzie jego przyjaciel oświadczył, że Tomek już kilka godzin temu pożegnał się z nim, ponieważ miał mi pomóc przy wiosennych porządkach.*

 *Bardzo mnie zaniepokoiła cała ta sytuacja. Tomek nigdy nie okłamałby swojego najlepszego przyjaciela. Mnie to co innego, ale jego?*

 *Postanowiłam jeszcze zajrzeć do Becky. Tam mama dziewczynki uspokoiła mnie, że chłopiec jest cały i zdrowy, w ogrodzie za domem.*

 *Ten mój łobuz zorganizował piknik dla swojej ukochanej, z moim tortem w roli głównej. Zadbał nawet o szczegóły. Mój śnieżnobiały obrus położył na trawie pełnej mleczy, a bukiet róż (z mojego ogrodu ) włożył do kryształowego dzbanka po mojej babci.*

 *Kiedy podeszłyśmy z mamą Becky bliżej, aż płonęłam że złości. Jednak to, co ujrzałam rozbawiło mnie do łez. Tomek jadł tort nożem i widelcem. Tyle razy upominałam go, żeby używał sztućców do posiłków, ale chyba zapomniałam mu powiedzieć, że torty się je małym widelczykiem lub łyżeczką.*

 *Nie wiem czy powinnam go ukarać za to co dzisiaj wymyślił czy odpuścić?*

*W sumie tort był dla niego, a że zjadł go ze swoją dziewczyną, a nie za starą ciotką ……..*

 *Z drugiej strony, jeśli nie chciał mi przeszkadzać w drzemce, to powinien chociaż zostawić kartkę gdzie jest i co robi. Byłabym spokojniejsza.*

 *Hm, chyba jednak nie będę go karać. Szkoda tylko, że plam po trawie na obrusie niczym nie spiorę.*

 *To może jednak dostanie mały szlaban – za obrus. Muszę się zastanowić i podejmę decyzję jutro.*

     

 